

26 kwietnia 2012 r. o godz. 15.00 Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie z powództwa red. Bogdana Wróblewskiego przeciwko Szefowi CBA (II C 626/11). Sąd uwzględnił co do zasady powództwo dziennikarza, uznając, że pozyskiwanie przez CBA jego billingów stanowiło naruszenie prawa do prywatności, tajemnicę komunikowania się oraz tajemnicę dziennikarską. Zgodnie z żądaniem powoda, sąd nakazał CBA usunięcie wszelkich zgromadzonych o nim danych oraz opublikowanie przeprosin na łamach 3 ogólnopolskich dzienników. Wyrok nie jest prawomocny.

Stan faktyczny sprawy

W październiku 2010 r. ukazał się w Gazecie Wyborczej artykuł „[Dziennikarze na celowniku służb specjalnych](#)”. W treści artykułu wskazano, że w latach 2005 – 2007 służby specjalne oraz Policja zbierały dane na temat rozmów telefonicznych znanych dziennikarzy. „Billingami Bogdana Wróblewskiego interesowało się CBA. Na zlecenie Biura ściągnięto wykazy jego kontaktów z sześciu miesięcy – gdy pisał o głośnych i bulwersujących akcjach tej służby, m. in. o zatrzymaniu dr. Mirosława G.” – wskazano w artykule. Dziennikarz twierdził w pozwie, że CBA analizowało dane pochodzące z trzech należących do niego numerów telefonów, używanych zarówno do celów zawodowych jak i prywatnych. Jeden z tych numerów pełnił wręcz funkcję „telefonu domowego”. W trakcie procesu red. Wróblewski podkreślał, jak bardzo negatywnie 'sprawa billingowa' wpłynęła na jego życie rodzinne oraz zawodowe. Powód tłumaczył, że w kontaktach towarzyskich zaczął być postrzegany jako osoba, która „musi mieć coś na sumieniu, skoro interesują się nią służby specjalne”. Z kolei w sferze zawodowej kwestia pozyskiwania jego billingów przez CBA znacząco utrudniła mu kontakty z pragnącymi zachować anonimowość informatorami, którzy zaczęli obawiać się przekazywania mu poufnych informacji

Ustne uzasadnienie wyroku

Sąd zaznaczył, że organy państwa niewątpliwie wkroczyły w sferę konstytucyjnych praw i wolności powoda, a każda taka ingerencja jest możliwa jedynie gdy „ma wyraźną podstawę prawną, odpowiednie uzasadnienie oraz jest proporcjonalna do korzyści, które władza chce w ten sposób osiągnąć”. Sąd podkreślił, że pozyskując dane telekomunikacyjne dziennikarza, funkcjonariusze CBA przekroczyli swoje kompetencje wynikające z ustawy o CBA.

Zdaniem sądu, CBA może prowadzić tego rodzaju kontrolę operacyjną jedynie gdy: 1) istnieje uzasadnione i skonkretyzowane podejrzenie popełnienia przestępstwa, 2) działania te mieszczą się w ramach „celów i zadań CBA” wynikających z art. 2 ustawy o CBA (przede wszystkim

zwalczanie korupcji), 3) na zasadzie subsydiarności (gdy mniej inwazyjne środki okazały się nieskuteczne bądź nieprzydatne) oraz 4) gdy jest to niezbędne w demokratycznym społeczeństwie. W ocenie sądu, żaden z tych warunków nie został spełniony. W dodatku działania operacyjne CBA przekroczyły dopuszczalne ramy czasowe (nie powinny trwać dłużej niż 3 miesiące). Sąd podkreślił ponadto, że powoda chroniły przed ingerencją w wykaz połączeń także gwarancje wynikające z tajemnicy dziennikarskiej, które powinny być respektowane przez funkcjonariuszy CBA.

- W trakcie procesu CBA nawet nie próbowało wykazywać, iż zachowanie jego funkcjonariuszy mieściło się w granicach prawa – uzasadniała SSO Anna Falkiewicz-Kluj prowadząca postępowanie. Wyglądało to na typowe, rutynowe inwigilowanie i gromadzenie informacji o powodzie w niewiadomym celu – dodała.

Sąd potwierdził także, iż dziennikarz nie mógł skutecznie domagać się usunięcia danych telekomunikacyjnych przechowywanych przez CBA na drodze administracyjnej za pośrednictwem Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, ponieważ informacje gromadzone przez służby specjalne nie podlegają kognicji GIODO.

Sąd zaznaczył jednocześnie, że do naruszenia dóbr osobistych dziennikarza doszło w związku z pozyskiwaniem danych telekomunikacyjnych dotyczących jedynie dwóch numerów telefonów. W odniesieniu do trzeciego numeru, sąd oddalił powództwo, twierdząc, iż nie ma wystarczających dowodów potwierdzających, że także był on przedmiotem kontroli CBA.

Dzisiejszy wyrok potwierdza, że pozyskiwanie danych telekomunikacyjnych przez służby specjalne jest narzędziem głęboko ingerującym w prawa podstawowe i nie może być wykorzystywane w sposób arbitralny. „Wyrok ma charakter precedensowy: po raz pierwszy sąd określił restrykcyjne granice sięgania po billingi przez służby specjalne, które mają do nich najszerzy dostęp.” – mówi Dorota Głowacka, prawniczka HFPC. „Ponieważ sprawa red. Wróblewskiego ilustruje większy problem inwigilacji dziennikarzy, orzeczenie to może mieć doniosłe znaczenie dla ukształtowania dalszej praktyki korzystania z tego instrumentu i sprawić, że podmioty uprawnione nie będą z niego korzystały tak swobodnie, jak do tej pory” – dodaje Dorota Głowacka.

- To bardzo ważny wyrok w kontekście określania relacji obywatela z władzą – mówił po ogłoszeniu wyroku mec. Maciej Ślusarek, który reprezentował powoda pro bono.

Helsińska Fundacja Praw Człowieka przystąpiła do sprawy jako organizacja społeczna. W toku procesu Fundacja złożyła [pisemne stanowisko w sprawie](#).